

Spektakl, którego sens tkwi w słowie

TEATR TELEWIZJI

„Saksofon” na podstawie prozy Wiesława Myśliwskiego w TVP Kultura – premiera w niedzielę o 18.35.

Adaptacji tekstu i reżyserii podjęła się Izabella Cywińska, która nie kryje, że pisarstwo Myśliwskiego fascynuje ją od lat i dlatego też systematycznie nadaje mu kształt sceniczny. To już czwarty zrealizowany przez tę reżyserkę spektakl na podstawie powieści tego pisarza. Wcześniej były: „Drzewo” (1998), „W poszukiwaniu zgubionego buta” (1998) i „Dotknięcia” (2001).

„Traktat o huskaniu fasoli”, uznawany za najważniejszą obok „Widnokregu” powieść tego autora (Nagroda Literacka Gdyni i Nagroda Literacka NIKE w 2007 roku), jest tyleż wciągający w czytaniu, co trudny do przysposobienia teatralnego.

Wielowątkowa historia jest rodzajem monologu bohatera wypowiadanego do tajemniczego przybysza. Te dwie role reżyserka powierzyła Januszowi Gajosowi i Jerzemu Radziwiłowiczowi. I choć ich umiejętności stwarzania rzeczywistości słowem są niezaprzeczalne, tym razem zadanie jest często ponad ich siły.

Janusz Gajos snujący gawędę filozoficzną o przeznaczeniu i przypadku w ludzkim życiu przez pierwsze pół godziny 75-minutowego spektaklu jest sam. Dosłownie i w przenośni. W scenografii Marcina Stajewskiego imitującej coś pośredniego między pokojem a rupieciarnią siedzi na krześle i mówi. Kamera skupiona jest cały czas na jego twarzy, pół oświetlonej, pół pograżonej w mroku.

Dla widza to trudne wyzwanie, bo opowieść nie jest fabularna ani spójna, poszczególne wątki są jak skojarzenia jedno wylaniające się z drugiego. Oglądający męczy się tym

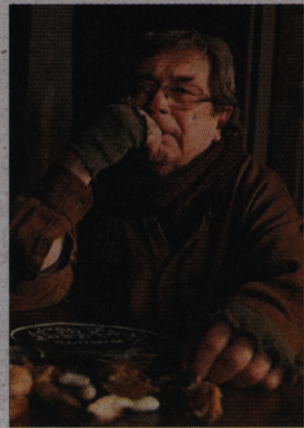
bardziej, że wciąż obserwuje podobny poziom emocji i uczuć. I jest mu coraz trudniej zdobyć się na podobny poziom uwagi jak w pierwszych minutach przedstawienia.

Pojawienie się Jerzego Radziwiłowicza z opowieścią, którą zdecydowanie lepiej się przyswaja (ma początek, rozwinięcie i koniec), jest jednak kontynuacją sytuacji z punktu widzenia teatralnego martwej. Jest to historia dorosłego mężczyzny niosącego od wczesnych lat brzemie winy ojca z czasów drugiej wojny światowej. Janusz Gajos siedzi przy stoliku naprzeciw i słucha. I niewiele więcej może...

Pewnie lepiej obroniłaby się ta adaptacja prozy Myśliwskiego w Teatrze Polskiego Radia, ponieważ kształt wizualny niewiele tu wnosi nowego. Sens jest w słowie, podawanym w skupieniu, bez konieczności, a nawet potrzeby przyglądania się aktorom. Pierwsza jakakolwiek czynność, w postaci huskania strąka fasoli, pojawia się dopiero w ósmej minucie spektaklu i w sensie tradycyjnie pojmowanej akcji dzieje się tu niewiele więcej.

Dwa dni wcześniej spektakl będzie dostępny dla widzów na portalu Narodowego Instytutu Audiowizualnego.

—Małgorzata Piwowar



♦ Janusz Gajos głosi filozoficzną gawędę